

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena przesyłki z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-dniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsiu, Wiedniu, Wrocławiu, Kuryerach Haasensteina & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 października.

Z bieżącej chwili.

(Odezwa byłego prezesa włoskich ministrów Rudiniego. — Mowa Zanardelli'go. — Głosy dzienników francuskich w sprawie meatingu brukselskiego. — Poważne wątpliwości co do gościnności francuskiej. — Słowo o panu Wittem i o rosyjsko-niemieckich rokowaniach.)

Coraz liczniejszy zastęp polityków włoskich występuje obecnie ze swoimi programami na arenę walki wyborczej. Wedle ostatniego telegramu, były prezes ministrów di Rudini wystosował odezwę do swoich wyborców w Cascano, oświadczając w niej, że niczego nie zmienia w wytycznych punktach swego programu z roku 1891. Aby ułatwić rozwiązanie kwestyi finansowej, zajął on przezorne i ekonomiczne stanowisko względem spraw afrykańskich. Odnowił on trójprzymierze i zawarł traktaty handlowe. O charakterze odnowionego trójprzymierza nie potrzebuje się szczegółowej rozwodzić, ponieważ liczne wypadki, pośrednio lub bezpośrednio działające, oświeciły go w sposób zupełnie dostateczny. Dalej, miał on do szczęścia, że przyjaźni ukształtował stosunki pomiędzy Włochami a Rosją i że rozprószył we Francji nieufność i podejrzliwość, uniemożliwiającą zawieranie cennych stosunków prawdziwej przyjaźni z tym wielkim narodem. Lojalność zamiarów włoskich uznali zaś wskutek tych jego zabiegów nawet ci, którzy dawniej o tem powątpiewali. Rudini nie występuje wprost przeciwko ministrowi, lecz mówiąc o sobie, stara się pośrednio wykazać, że jeśli obecny rząd z powodzeniem kieruje nawiązaną państwową, to jego główna w tem zasługa.

Były minister Zanardelli, obecnie jeden z przywódców lewicy, wygłosił onegdaj dłuższą mowę przed swoimi wyborcami w Iseo. Zanardelli ma zupełnie zaufanie do gabinetu Giolittiego i pochwała jego program finansowy. Dąży on także do oszczędzania, ale sądzi, że oszczędzanie ze względu na wydatki wojskowe siłą obroną kraju wobec olbrzymich armii państw innych, popędza się nierozsądek i zbrodnia. Do zagranicznej polityki przechodząc, zwraca Zanardelli uwagę na jazd okrętów w Genui, dowodzący, że obok wiernie utrzymywanych sojuszy, Włochy żywią także przyjaźń do innych narodów (do Francji). Sojusze z centralnymi mocarstwami zapewniają pokój, niezbędny pożądanym dla młodego państwa, celem ustalenia jednoci i rozwinięcia swych sił przyrodzonych.

Odwrotaństwo się Zanardelli'go na przyjaźń włosko-francuską jest najważniejszym momentem jego mowy, lecz niestety półrządowy telegram streszcza to miejsce bardzo pobieżnie. Wedle depeszy prywatnej Zanardelli podniósł w gorących słowach braterstwo broni Włoch i Francji, oraz przypomniał, że wojsko włoskie zastąpiło swoim ciałem wielką armię Napoleona I, powracającą z Moskwy.

Prasa francuska omawia dzisiaj brukselski meating, który, jak wiadomo, złożył protest przeciwko postępowaniu francuskich górników i francuskiego rządu względem robotników belgijskich, szukających pracy w północnej Francji. Jour zauważa, że we Francji zamieszkuje o wiele więcej Belgijczyków, niżli w Belgii Francuzów. Wrazie gdyby antyfrancuski ruch miał wywołać we Francji represalia, toby tylko Belgijczycy na tem stracili. W podobnym duchu wyraża się także „France”. Dziennik ten sądzi, że tego rodzaju manifestacje są tylko niebezpieczne dla swych twórców, pokazują bowiem Francuzom, w jak haniebnym i niewdzięcznym sposobie wyzyskują ich cudzoziemcy.

„La France” chciała powiedzieć, że taką zapłatę odbiera Francja za swoją gościnność. Nie słusznie się jednak skarży, gdyż Francuzi względem Belgijczyków nie byli gościnniejszymi od murzynów afrykańskich. Wedle statystycznych danych rządu brukselskiego, wydano z Francji około 600 robotników belgijskich, a więcej niż 200 robotników było fiarami dzikich gwałtów. Tak wymowne liczby wcale nie świadczą o gościnności francuskiej. Przywódców antybelgijskich rozruchów utaskawili zaś prezydent republiki, p. Carnot, ku wielkiej niespodziance rządowych sfer w Brukseli. Rząd belgijski mniema, wedle wiarogodnych informacji, że państwo belgijskie nie może się mieszać do sprawy odszkodowania belgijskich robotników, lecz robotnicy powinni się zwrócić wprost do sądów o pieniądze odszkodowanie strat poniesionych.

Sądząc z niejasnych i sprzecznych telegramów p. Wittego, musimy przyznać, że pan Wysznegradzki znalazł bardzo godnego następcę. Na drodze prywatnej dowiadujemy się tymczasem, że pan Witte nie może opanować licznych trudności swego nowego stanowiska i że przecenił w tym względzie swoją umiejętność. Okoliczność ta jest o tyle ważna, że nie daje wcale pomyślniej perspektywy dla podjętych rosyjsko-niemieckich rokowań w sprawie ugody ekonomiczno-handlowej. W niektórych sferach wrożą już teraz, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zbliżenie obydwóch sąsiadnych mocarstw nie opuści ministerjalnych kancelaryj i że ostatecznie zaginie w martwych aktach.

Telegramy.

Paryż, 24 października. W Izbie deputowanych wniosk Leon Say wniosek, aby zwłoki Thiersa przeniesiono do Panteonu.

Doniesienia „Tempsa” z Tangeru stwierdzają, że zapanowanie wpływów marokańskich w Tuacie, Gurara i Tidikelle, należy uważać za fakt dokonany.

Paryż, 24 października. Grupa deputowanych, reprezentująca w Izbie interesów hodowców wina, wyraziła życzenie po przejściu handlowej ugody z Sawajcaryą, aby ugoda ta nie naruszała taryfy minimalnej.

Paryż, 24 października. „Parti National” ogłasza rozmowę swego współpracownika z włoskim ambasadorem, p. Ressenem. Miał on twierdzić z całą pewnością, że dawniejszy francuski ambasador Noailles w Rzymie zarecaził kilka razy, iż nigdy nie zostanie przedsięwzięta wyprawa do Tunisu. Jeszcze w przededniu wyprawy Noailles ponowił swoje zarecażenie. Tak samo zarecaził ówczesnemu włoskiemu ambasadorowi Cialdinemu w Paryżu.

Carmaux, 24 października. W ostatnich dniach panował tu spokój. W ubiegłej atoli noocy przeciągali przez miasto wśród odgryzania się i śpiewu Carmagnoli robotnicy, podburzeni przez paryzkiego anarchistę Tournaire.

Bordeaux, 24 października. Przy wczorajszych wyborach do Izby deputowanych został wybrany republikanin Duvigneau 10,000 głosami. Monarchiści, których kandydat przy ostatnich wyborach odebrał 8000 głosów, powstrzymali się tym razem od głosowania.

Londyn, 24 października. „Standard” donosi z Buenos Ayres, że rzeczpospolita Urugwaj zdoła przy pomocy francuskich finansistów zaciągnąć nową pożyczkę w wysokości 1 miliona funtów szterlingów.

Petersburg, 24 października. W pierwszych 8 miesiącach obecnego roku finansowego ściągnięto bezpośrednich podatków od stanu chłopskiego 28594000 rubli, czyli 31⁷/₁₀ procent preliminarza, wynoszącego 114724000. Dochody od innych stanów wynosiły w tym samym czasie 7516000 rubli, czyli 38⁵/₁₀ proc. preliminarza, wynoszącego 19664000. Tegoroczne dochody są nieco mniejsze od zeszlorszych.

Wiedeń, 24 października. „Polit. Corr.” zaprzecza wiadomości dziennikarskiej, jakoby miał niebawem ustąpić admirał baron Sterneck.

Peszt, 24 października. Na dziesięciym plenarnym posiedzeniu węgierskiej delegacji, oświadczył w odpowiedzi na rozmaite zapytania Ugrona szef sekcji, hrabia Cziraky w imieniu ministra spraw zewnętrznych, że przy większej części misji zagran. i przy konsulatach są ustanowieni urzędnicy, władający językiem węgierskim. Ustanowione już prawo o sądownictwie konsularnym zostanie prawdopodobnie wprowadzone w życie w połowie przyszłego roku. Delegacja z wyjątkiem trzech członków opozycji wzięła do wiadomości oświadczenie ministra. Następnie rozpoczęto obrady nad budżetem wojny.

Lisbona, 24 października. Przy wczorajszych wyborach do Izby, wybrano 4 monarchistów i 2 republikanów. Serpa Pinto i Mariano Carvalho, zostali ponownie wybrani. W Cintra przyszło do rozruchów; kilka osób poraniono. Wojsko musiało wystąpić w kilku miejscowościach celem przywrócenia spokoju.

Londyn, 25 października. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że w prowincji Corrientes panuje ruch powstańczy. W trzech okręgach chwycili powstańcy za broń; nastąpi niewątpliwie interwencja rządu centralnego. W Santiago del Estero trwają ciągle rozruchy. Izba przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, aby interweniował w sprawie uwięzionego gubernatora.

Filadelfia, 25 października. Na torze kolei samokińsko-filadelfijskiej zderzył się pociąg pospieszny z towarowym, przyczem 7 osób straciło życie a 21 zostało niebezpiecznie poranionych.

* W sztumskim i kwidzińskim powiecie rozpoczęła się wczoraj kontrola list wyborczych do parlamentu niemieckiego.

O sprawie wyborów głucho po stronie polskiej. „Gazeta Toruńska” ubolewa też nad tem i dziwi się dotychczasowemu milczeniu komitetów polskich. Podobno wszystko się dzieje bez rozgłosu, ale gorliwie.

„Polska polityka nowego kursu.”

Stosownie do wczorajszej zapowiedzi powracamy raz jeszcze do głośniego artykułu lipińskiego-filadelfijskiego zderzył się pociąg pospieszny z towarowym, przyczem 7 osób straciło życie a 21 zostało niebezpiecznie poranionych.

nam tu zresztą o szczegółową dyskusję, która w danych warunkach nie miałaby celu, lecz o wykazanie licznych sprzeczności zawartych w artykule i kategorijskich fałszów, wypowiedzianych rozmyślnie, w dobre z góry obmyślonym celu, a więc w złej wierze, w chęci podperowania niedobrej sprawy...

Przypatrzmy się bliżej poruszonej z takim éclat w artykule „N. Nachr.” sprawie przysięgi, składanej wrzeczono dopiero w ostatnim roku przez rekrutów polskich w ich ojczystym języku, co słuzalec Bismarcka nazywa jadownicą premisą fatalnej polityki nowego kursu względem nas Polaków. Widocznie, że w armii i u jej najwyższych wodzów mają inne wyobrażenie o znaczeniu przysięgi, aniżeli ks. Bismarck i jego adepci. Każdy wierzący chrześcijanin uważa przysięgę za akt chwały Bożej, gdy powołuje Boga na świadki i wzywa pomocy Jego łaski. Ks. Bismarckowi i jego szlachcom chodzi widocznie przy przysiędze o prostą demonstrację, — to też autor artykułu nie waha się uciec do prostego kłamstwa i powtarza z udanym oburzeniem znaną z ostatnich dni bajkę o zaprowadzeniu „idymu polskiego w armii”, przedstawiając ten fakt, jako wynik fatalny całego szeregu premis, „które w wyjątkowej mierze musiały spowodować wzrost polskich uroszczeń.”

Stądże ks. Bismarcka powinno być przecież wiadomo, że ten sam idym polski używany był przy przysiędze w wojsku pruskim od lat wielu — (piszący to sam był świadkiem w 1883 roku składania przysięgi przez rekrutów polskich w języku polskim w kościele Bożego Ciała i sam ją składał w ojczystym języku, jakkolwiek jako o jednorocznym ochotniku przypuszczać było można, że władza dobrze językiem niemieckim) — premisy fatalnej polityki nowego kursu istniały więc już za ks. Bismarcka i nie objawiły się dopiero w chwili jego dymisji.

Perfidya i zaślepienie szlachców bismarckowych dochodzi do tego stopnia, że sami zadają sobie kłam, raz wołając o wielkich niebezpieczeństwach, na jakie ma narażać polityka nowego kursu, a z drugiej strony konstatując, że dotychczasowe ustępstwa ze strony rządu dla Polaków są nieznaczne.

Jaką wartość mogą mieć wszystkie argumenta autora artykułu, o tem świadczy choćby ten jeden szczegół, że robi zarzut rządowi z powodu zaniechania prac w komisji kolonizacyjnej! Pan Wittenburg, prezes komisji, śmiał się z pewnością do rozpuku, czytając ten zarzut, a „Nat. Ztg.” przyniosła niedawno bardzo niestety bolesną dla nas i w żalobę bogatą kartę statystyczną ubytku ziemi polskiej w ostatnim roku. Jeżeli o Ignatiewie na Wschodzie mówili Turcy, że jest „ojcem kłamstwa”, to w daleko wyższej mierze stosując się to do całej polityki wewnętrznej ks. Bismarcka.

Zaślepienie zaś ks. Bismarcka, z jakim w obec tak groźnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej tak drażni i drażnić poleca kilka milionów wniernych poddanych, jest najlepszym dowodem na to, jak temu człowiekowi nigdy nie leżało na sercu interes państwa, lecz własna ambicja. Czyż nie dosyć mu było gnębienia tak w dziejach nowszej cywilizacji niesłychanego, że jeszcze potrzebował się pastwić i plwać na ofiarę swoją?

Gdyby Bismarck nie był upadł, gdyby chociaż tylko nadzieja nie była zawitała na chwilę do serc tych kilku milionów poddanych, że jest jakieś miejsce, zkad może wyjść hasło do traktowania Polaków jako poddanych państwa a nie do ustawicznego gnębienia ich, czyż nie można się było obawiać, aby społeczeństwo tak zrozpaczone nie stało się odrazu materiałem nazbyt łatwej agitacji dla idei anarchii i wywrotu?

Ks. Bismarck zienawidził Polaków dopiero od tej chwili najbardziej, kiedy się przekonał, że wśród nich wzięty górę monarchiczne zasady. Polacy chcieli być wiernymi poddanymi monarchii pruskiej, ale u ks. Bismarcka nie zbrali nigdy, nigdy nie palili mu kadzideł. Apelowali ad melius informandum regem z nadzieją i ufnością tylko w króla. Pamiętali oni, że królowie pruscy, jak niegdyś Fryderyk Wilhelm III, Fryd. Wilhelm IV prawdziwie królewskie okazywali im uczucia. Ks. Bismarcka

drażniło to, że Polacy go nie chcieli uważać za swoje bożyszcze. Jeżeli ks. Bismarck tak nienawidził partii konserwatywnej, to głównie dla tego, aby nie konkurowała z nim w wywieraniu wpływu na cesarza Wilhelma I. Nienawiść jego do nas miała swoje źródło także w pysze podrażnionej zaraz w pierwszych początkach walki kulturowej i w obawie przed osobistymi stosunkami przyjaźni starych książąt Radziwiłłów z dworem, szczególniejszą ks. Bogusława, który też próbował w Ems przed ogłoszeniem ustawy o inspekcji szkolnej odwieść cesarza od podpisania tego prawa. Od tej chwili datuje się dopiero nienawiść do nas jawna i nieopamowana.

Jeżeli zaś ks. Bismarck nie wahał się zniecać nad tak wysoko postanowionymi paniami, jak cesarzowa Augusta i cesarzowa Fryderykowska, gdy nawet i te najdostojniejsze osoby nie były a labri jego sarkazmu i w całych Niemczech głośno sobie opowiadano ciekawe w tej sprawie szczegóły, to czegoż się mogli spodziewać biedni, z wszelkiej opieki wypuszczeni poddani polscy!

Jakaż różnica pod tym względem pomiędzy księciem Bismarkiem a Moltkem! Czyż Moltke chętnie się tak kiedykolwiek swemi czynami, jak to wciąż czyni książę Bismarck? Czy Moltke chciał kiedykolwiek zepchnąć w cień swego monarchę? Czyż nie był na wskroś monarchistą? Dla tego też wszyscy prawdziwi rojalisci pruscy i niemieccy głośno oplakali śmierć Moltkego i z tego powodu, że on jeden powaga swojej bezinteresownej osobistości w oczach narodu skutecznie mógł przeciwstawić wielkiego frondeura, który zawsze siebie i wszędzie tylko siebie na pierwszym szukał miejscu.

Czyż jest Niemiec, któryby w ostatnich czasach starał się bardziej osłabić powagę Niemiec, jak Bismarck! Teraz zwraca się on z jawnymi umizgami do Rosji, z których w Petersburgu i Warszawie szydzą Rosjanie, występując z jawnymi i skrytymi napacjami na Austrię i trójprzymierze, przyczem nie może sobie oszczędzić nawet wycieczki przeciwko cesarzowi, z powodu udzielenia przez tegoż czarnego orla hrabiemu Taaffemu!

Richelieu miał przynajmniej monarchiczne uczucia, chociaż także przygotował żywoły i materiały dla przyszłej rewolucji i lepiej jeszcze do swęj polityki mógł zastosować, aniżeli Ludwik XV słowa: *Après nous de débugé!* Pokazało się, że książę Bismarck monarchicznego uczucia nie posiada nie zgola, że po prostu buntuje poddanych przeciwko swojemu monarche, dyskredytuje rząd tak jawnie, tak bezwzględnie, walcząc przeciw niemu kłamstwem, nawet oszczerstwem — i taki to człowiek ma czoło poddanym, którzy ani jednym słowem, ani czynem w najcięższej doli nie szkodzili państwu, ani nie wchodzili w kompromisy z żadną wewnętrzną opozycją *quand même*, robić zarzuty jakiegóż nieokreślonej niewierności lub zgola wrogiego dla państwa usposobienia! Quis tulerit Gracchos?

Ks. Bismarck nigdy nie rozumiał idealnych zasad i przekonań, lecz wierzył tylko w brutalną siłę, do której się i teraz wobec nas odzwyczajają jego słuzalcy, dla tego też nie rozumie on wcale, że chrześcijańską zasadą i powinnością poddanych, nawet tak traktowanych, jak my, jest uznawać władzę w sumieniu. Ks. Bismarck sumienia nigdy sam nie miał, dla tego też nie przypuszcza go u innych.

Gdybyśmy istotnie po takich ciosach, jakie odebraliśmy, rzucili się na drogę opozycji *quand même*, łączyli się z każdą partją przewrotu na szkodę rządu lub państwa, wtedy ludzie, którym zasady chrześcijańskie nadają kierunek życia, nie dziwiłby się temu wcale. — Ale jak będą sądzić wszyscy ludzie prawi, jak będzie sądzić historia człowieka, który tyle zawdzięcza osobście tronowi, który stał u steru rządu, który miał klucz do wszystkich jego tajemnic, — a dziś, zadrasnięty w miłości własnej, z taką zaciętkością prowadzi wojnę przeciw rządowi, który, wedle jego zółcia napojonego zdania, „wszystko, co czyni, źle czyni!”

My Polacy możemy mimo wszelkich szamańców ks. ekskanclerza pozostać spokojnymi dla tego, że nasza sprawa opiera się na niewzruszonych zasadach Bożych. Kwestya wogóle tak

się dla nas przedstawia: czy wolno gwałtem odbierać poddanym to, co im jest święte, czy wolno prowadzić systematyczną politykę exterminacyjną wobec poddanych, którzy się nie dopuścili żadnego karygodnego czynu, czy wolno rujnować tysiące tysięcy egzystencji tak jak to czynił ks. Bismarck, a za jego przykładem praktykowała także Rosya, nie tylko na polskich, lecz i na niemieckich poddanych, — słowem: czy polityka Bismarcka, czy też zjednanie sobie poddanych sprawiedliwym postępowaniem, uwzględnieniem choćby najelementarniejszych potrzeb językowych i narodowościowych, utrwaleniem ufności i zaufania do rządu i państwa, odpowiada lepiej interesom państwa?

Mamy nadzieję, że kiedy umysły nawet zaślepionych zwolenników ks. Bismarcka przyjdą do równowagi, przejrzą i oni, że polityka mal-kontenta za Warcynu daży dzisiaj do rozstroju, a nie do spokoju i utwierdzenia państwa.

Co do nas, to chyba odgadnąć nie trudno, że heca przeciwko nam od roku przez jego służalców prowadzona nie ma ostatecznie nic innego na celu, jak ciągłymi napasciami i brutalnością odebrać cierpliwość naszemu skołatanemu społeczeństwu i popchnąć je na drogę bezwzględnej opozycji, aby móżdż następnie tryumfować, że ks. Bismarck miał rację, gdy twierdził, iż nie jesteśmy czynnikami w państwie pozytywnym, i jako takich nas traktował. Jakież to inny cel mogły mieć n. p. te wiadomości lansowane po dziennikach, że naszego Najprzewielebniejszego Ks. Arcypasterza minister Bosse powołał *ad audiendum verbum* do Berlina, — albo jakież cel ma i w tym najświeższym wybuchu wściekłości przeciwko nam to przypomnienie i podniesienie, „że ustępstwa dotąd nam udzielone są nieznaczne“?

Przechodzimy obecnie czas ciężkiej próby, z której — mamy w Bogu to zaufanie — wyjdziemy zwycięsko, — a tą naszą cierpliwością i wytrwaniem dajemy rządowi dowód, że wszystkie premisy polityki ks. Bismarcka względem nas były oparte na tej samej nieprawdzie, z której wzięły początek wszystkie jego zarzuty, jakimi walczy przeciwko swojemu monarsze i rządowi.

Uzasadnienie nowej ustawy wojskowej.

Pomimo, że ten projekt, jak i jego uzasadnienie polecono w Radzie związkowej zachować w ścisłej tajemnicy, podaje „Kölnische Ztg.“ a za nią wszystkie pisma niemieckie uzasadnienie nowego projektu.

Uzasadnienie to zaznacza, że ustawa z 11-go marca 1887 r. ustanowiła siłę zbrojną wojska liniowego do 31 marca 1894 r. na 468,409 żołnierzy. Liczbę tę podwyższono w ustawie z 1 października 1890 na 486, 983 żołnierzy, z dniem 1 kwietnia 1894 r. przeto potrzeba nowego uregulowania. Tymczasem położenie wojskowo-polityczne zmieniło się na niekorzystnie i wymaga nowych rozporządzeń. „Znikła przewaga — pisze nadreński organ — którą zawiązywałyśmy zaprowadzającemu najprzód przez nas obowiązkowi ogólnej służby wojskowej, gdyż tymczasem sąsiedzi nasi prześcignęli nas w wykonywaniu tego obowiązku. We Francji zaprowadzono przez ustawę z 15 lipca 1889 w sposób gruntowny ogólny obowiązek służby wojskowej. Francuskie wojsko liniowe z 3 ostatnich lat liczy przeciętnie 519,000 żołnierzy, liczba rekrutów wynosi w 1890 r. okragie 280 000, li zba w 25 latach — po odliczeniu 25 procent ubytku — wykształconego żołnierza wynosi spłna 4,058 000. Równie nieustrudzenie pracuje Rosya, której wojsko liniowe w roku 1889 wynosiło 926,000 a w 1892 już 987,000 żołnierzy. Tylko około 100,000 preliminarzowej sily wojskowej stoi w Azji. Liczba rekrutów wynosiła w 1891 roku 281,000 żołnierzy, z którego na Azję przypada około 24,000. Liczba wywiczonych żołnierzy wynosi w 23 latach — z 25 prct. ubytku — okragie 4,558,000 żołnierzy.

Wobec tych stosunków mamy tylko jeden środek, by zapewnić sobie bezpieczeństwo i niezależność: zupełne wyzyskanie narodowej sily zbrojnej. Należy stworzyć nową organizację, która obejmie wszystkich istotnie do służby zdalnych, wtenczas dopiero w oczekiwaniu, że się uda otrzymać wojsko w całej dzielności, mogą Niemcy spokojnie czekać zaczepki.

„Sprawa ta opiera się na przypuszczeniu, że zaniechamy dotychczasowego stopniowego rozwoju naszej organizacji i wielką, patryotyczną myśl przewodnią naszej konstytucji wojskowej przeprowadzimy o tyle, o ile na to pozwolą osobiste, ekonomiczne i finansowe sily niemieckiej Rzeszy. Najprostszym ku temu środkiem byłoby stworzyć nowe formacje w odpowiednich rozmiarach, koszta atoli, któreby tu ponieść trzeba, nie stałyby w stosunku do sily wydajnej Rzeszy. Pozostaje zatem tylko to rozwiązanie, aby zatrzymać o ile możności dotychczasowe granice, lecz w ich obrębie wykształcić odpowiednio więcej wojskowo zdolnych. Osiągnąć to można jedynie za pomocą skrócenia czasu służby czynnej. Nie jest to wcale zerwaniem z przeszłością; w zasadzie ma pozostać przepisany konstytucją obowiązek trzyletniej służby, lecz jako praktyczniejszą uważa się krótszą służbę w wojsku pieszych, o ile organizacja daje pewność intensywniejszego wywiczania, niż dotąd. W tym celu podwyższy się z jednej strony sily etatowe, z drugiej zaś trzeba stworzyć formacje, któreby wojskom odejęły jedną część dotychczasowej pracy. Jeżeli w zwykłych stosunkach mają zostać uwolnieni po dwóch latach żołnierze piechoty do dyspozycji, to należy przeciw pozostać możliwości, w razach przewidzianych w paragrafie 18 wojskowego kodeksu karnego, zatrzymać żołnierzy aż do upływu trzeciego roku w służbie.

„Koniecznej większej swobodzie ruchów odno-

śnie do sily zbrojnej w czasie pokoju nie odpowiada już ustanawianie maksymalnej i normalnej liczby; w czasie bowiem stawania rekrutów potrzebna będzie większa sily zbrojna, aniżeli w późniejszym czasie roku etatowego, ponieważ przy ściąganiu rekrutów trzeba równocześnie ściągnąć odpowiedni procent rezerwy kompletowej, aby nie nastąpiło dalsze skrócenie czasu służby dla tych, którzy później mają być zaciągani, dla tego trzeba będzie odstąpić od ustanawiania sily zbrojnej w czasie pokoju jako liczby maksymalnej i normalnej i ustanowić na pewien szereg lat liczbę przeciętną żołnierzy prostych, na których utrzymanie państwo codziennie daje środki.

„Obok tego mają w etacie być zapisane potrzebne miejsca dla podoficerów, tak, jak je rocznie zapisuje się dla oficerów, lekarzy, urzędników. Wakans rekrutów w dotychczasowym znaczeniu wypada, ztąd pochodzi doliczanie odpowiednich oszczędności. Te ostatnie mają właśnie pokryć zwiększone koszta chwilowo wyższej sily przecięciowej. Siedmioletnich okresów nie można zatrzymywać w obecnych stosunkach, pięcioletnie odpowiadają spisom ludności i parlamentarnym okresom wyborczym, nadają one urządzeniom wojskowym dostateczną stałość.

„Wraz z powiększeniem wojska i skróceniem czasu służby muszą naturalnie nastąpić nowe uzupełnienia organizatorskie i to: rozprzeźnienie korpusu kadetów, jako też szkół podoficerskich i przygotowawczych szkół podoficerskich, dalej podwyższenie żołdów kapitulantów i zaprowadzenie kieszonkowego dla kapitulantów. Oprócz tego potrzeba przepisów dla popierania wywiczania wojsk z skróconym czasem służby n. p. podwyższenia sumy na ćwiczenia w stacjonowaniu i strzelaniu i pomnożeniu amunicji do ćwiczeń z ręczną bronią. Potrzebne są także środki na odpowiednie wykształcenie urlopowanych oficerów stósownie do ich wzrastającej liczby. Ćwiczenia rezerwistów w dzisiejszym znaczeniu wypada, pozostaje atoli urządzenie, aby n. p. fizycznie słabszych wykształcić w służbie administracyjnej i lazaretowej.

„Przy przyszłej liczbie rekrutów w okragłej sumie 285,000 żołnierzy z doliczeniem 9000 jednorocznych ochotników w 24 latach odnośnie do liczby wywiczonych żołnierzy, odstąpią Niemcy od uzasadnionego przez wzrost ludności przyrostu zdalnych do służby i po odliczeniu 25 procent ubytku z okragłemi 4,400,000 żołnierzy przewyższą nieco Francję, która doszła do ostatecznej granicy zaciągania swych zdalnych do wojska ludzi, za Rosyą nie pozostaną także znacznie wstecz.

„Te liczby porównawcze nie dają bezwzględnie absolutnego oparcia dla sily wojsk polnych. O ile tylko można, wykluczy się żołnierzy z dawniejszych lat od użycia na samą widowni wojny. Rozstrzygającą przy takim porównaniu jest stała sily wojskowa z pożytecznych lat. To państwo, które w pojed. latach posiada przeważną liczbę, może wystąpić do rozstrzygnięcia w walce z stosunkowo młodem wojskiem. Przeciwnik musi uciekać się do załogi z znacznie dawniejszych lat. W takim położeniu znajdujemy się obecnie. Zamierzone wzmocnienie wojska odnosi się w pierwszym rzędzie do piechoty, do artylerji polnej i pieszej. Inne rodzaje uczestniczą o tyle, o ile wymaga tego ich wojenne użycie i wywyczenie. O ile tylko można, należy odstąpić od zamiaru tworzenia nowych wyższych stanowisk. Wzmocnienia piechoty ma się dokonać za pomocą utworzenia czwartych batalionów, na które przypada głównie wywyczenie wszystkich do służby zdalnych, przez to ma się zarazem umożliwić przeprowadzenie skrócenia czasu służby. U konnicy okazała się konieczna potrzeba stałych kadr dla formacji rezerwy, co się ma uwzględnić w ograniczonej mierze. Liczebna przewaga francuskiej artylerji polnej musi również tutaj pozostać uwzględnioną. Odpowiednio do zmienionych zadań, jakie przypadają tej bronii, zamierzono pomnożyć artylerję pieszą.

Tajemnica więc, jaką rząd cały projekt otaczał, została odkryta — a nawet, rzecz można, zdradzona, jak przypuszczać można z „Reichsanzeigera“, w którym czytamy, co następuje:

„Jak telegraficznie donoszą, ogłasza „Köln. Ztg.“ tekst projektu wojskowego i motywa do tegoż. Ponieważ projekt przesłany został radzie związkowej w tajemnicy a ogłoszenia jego w obecnym stadyum — tj. przed przedyskutowaniem go w radzie związkowej — rząd nie pragnął, przeto „Köln. Ztg.“ otrzymać mogła wiadomość o projekcie jedynie na drodze nielegalnej.

Przedewszystkiem wynika ze słów tych, że podany przez „Köln. Ztg.“ projekt jest niesfalszowany. Co do nielegalnego nabycia go przez organ kolonński, to sprawa ta będzie przedmiotem śledztwa; rzęca to bowiem dziwne światło na stosunki w odnośnych wydziałach, skoro tak ważny dokument, który nakazano mieć w ścisłej tajemnicy, drukiem może być ogłoszony.

„Ale teraz idzie przedewszystkiem o treść projektu — i na pierwszy rzut oka mogłyby niejedną z obywateli być spokojniejszemu. Toć liczba wojska podczas pokoju ma wynosić 492,098, a więc w stosunku do obecnego od roku 1890 uchwalonej liczby (486,983 żołnierzy) tylko o 5085 żołnierzy więcej. Przed ogłoszeniem projektu mówiono zaś o powiększeniu wojska o 90,000, 75,000 i 60,000 żołnierzy.

Atoli przy bliższym rozpatrzeniu się przedstawia się rzecz zupełnie inaczej. Z motywów, w których o kosztach w liczbach nie ma mowy, pokazuje się, iż liczba ta będzie znacznie większą. Dotychczas bowiem wliczano podoficerów do ogólnej liczby wojska podczas pokoju, nowy projekt natomiast pomija podoficerów. Etatowa liczba podoficerów wynosi 66,952, zwykła obecna wynosi więc powyższych 5085 żołnierzy + 66,952 = podoficerów, czyli razem 72,057 żołnierzy. Nowy projekt wymaga także bądź zwiększenia liczby podoficerów, i to jak generał Vogel v. Falkenstein, gdy mówiono o dwuletniej służbie wojskowej, twierdził, około 12,000. Daje to więc przeszło 80,000 żołnierzy więcej. A nadto wobec tego wszystkiego, dwuletnia służba wojskowa nie ma być prawie ustanowiona, lecz ma niejako zależeć od widzimisie władz wojskowych. Miał więc służyć ów półroczowy, co to niedawno twierdził, że ukarani żołnierze mogliby być i na trzeci rok we wojsku zatrzymani. Dotyczy to paragrafu 18 wojskowego kodeksu karnego, mówiącym o karze po nad sześć tygodni. A przecież w ciągu dwóch lat, może liczba takich na ogół 6 tygodni skazanych żołnierzy być niemala.

Bądź jak bądź, projekt ostatecznie usprawiedliwia żywione dotychczas obawy i pytanie, czy znajdzie on większość w parlamencie.

Ostatnia depesza donosi wreszcie, że „Köln. Zeitung“ podaje także i koszta oraz rozkład etatowy. Otóż w motywach oznaczono jednorazowe wydatki na 66,800,000 marek, z których przypada 61,000,000 marek na rok 1893/94, reszta zażądana będzie później. Bieżące wydatki wynoszą 64,000,000, na które zażądaną jako pierwszą ratę 56,400,000 marek, reszta przypadnie na lata następne. Powiększenie etatowe obejmuje 2138 oficerów, 234 lekarzy wojskowych, 209 rusznikarzy i płatnerzy, 23 weterynarzy, 1 siodlarza, 11,857 podoficerów, 72,037 szeregowców, 6130 koni wojskowych.

Sprawa liberecka.

Wiedeń, 23 października.

„Akt energii, którą okazały władze względem rady miejskiej Liberca, nie pozostaje w żadnym związku z rewelacjami niemiecko-czeskimi. Liberec czyli Reichenberg jest miastem prawie wyłącznie niemieckim, a garstka fabrycznych robotników czeskich, którzy tam przebywają, politycznie żadnej nie odgrywa roli. Rzeczywiście też namiestnik Czech, hr. Thun, rozporządzenie swe uzasadnił wyłącznie oporem, który władze miejskie stawiały rozkazom namiestnictwa, ani zaś słowem nie wspomina o kwestyi niemiecko-czeskiej.

W Libercu od dawna namiętnie walczą ze sobą dwa stronnictwa niemieckie: tak zwane „liberalne“, na którego czele w Czechach stoi dr. Schmeykal, i „niemiecko-narodowe“. To drugie od dawna domaga się zupełnego odłączenia od Czech niemieckich okragów, które mają pod nazwą „Bojerheim“ utworzyć osobną prowincję z Libercem, jako stolicą. Dla tego też niemiecko-narodowe stronnictwo popętiło ugodę niemiecko-czeską z roku 1890, która nie wprowadza rozdziału Czech na 2 prowincje, i tak samo oskarżało pp. Schmeykala i Plenera o „zdradę“, jak Młodoczesi oskarżali o nią Riegera i Zeithammera.

Naturalnie też niemiecko-narodowe stronnictwo od dawna wytyka niemieckiej lewicy zbytnią uległość w obec gabinetu Taaffego, domaga się opozycji systematycznej itd.

W roku 1885 w Libercu stronnictwo niemiecko-narodowe przy wyborach do rady miejskiej pokonało dawną większość liberalną, burmistrzem zatem został dr. Schuecker, wiceburmistrzem kupiec Prade, poseł okragu libereckiego do rady państwa i członek klubu niemiecko-narodowego. Zdobywszy radę miejską, stronnictwo niemiecko-narodowe wszelkimi środkami uciskało stronnictwo niemiecko-liberalne. Pomiędzy organem tego ostatniego „Reichenberger Zeitung“, a organem pierwszego „Deutsche Volkszeitung“ toczyła się niezmiernie namiętna walka. Jeszcze w dwa dni przed rozporządzeniem namiestnika na walnym zebraniu liberalnego stowarzyszenia różni mówcy, zwłaszcza dr. Tyll, w sposób dramatyczny rozdzili się nad terroryzmem stronnictwa niemiecko-narodowego, które każdego przeciwnika zwalcza nie tylko na polu politycznym, ale stara się zrujnować na czci i majątku. Mówca swą filipikę zakończył słowami: „So kann es nicht weiter gehen“. Słowem, niemiecko-narodowe stronnictwo w Libercu mniej więcej w ten sam sposób terroryzowało niemieckie stronnictwo liberalne, jak w niektórych miastach, n. p. w Baudnicy, Kolinie itd. Młodoczesi terroryzują Staroczechów.

Wspomnieliśmy już, że namiestnik rozporządzenie swe uzasadnia oporem niemiecko-narodowej rady miejskiej przeciwko rozkazom władzy. Nie uzasadnia go zaś takimi zabawkami, jak n. p. obchód rocznicy zwycięstwa pod Sedanem. Bo, że wszyscy Niemcy cieszą się z zwycięstwa pod Sedanem, tego im nikt za złe brać nie może, a ponieważ tę klęskę ponieśli Francuzi, obchód wymienionej rocznicy w niczem nie ubliża Austrii. Nas zapewne nikt nie posądzi ani o drobiny sympatii lub słabości dla niemiecko-narodowego stronnictwa w Libercu, ale „qui bene distinguit bene docet“. Rozwiązanie rady miejskiej, która stawia opór rozkazom wyższej władzy, jest całkiem legalne i usprawiedliwione; takie też rozwiązania wydzarają się co chwila. Natomiast rozwiązanie rady, ponieważ stronnictwo, które w niej posiada większość, urządziło uroczystość rocznicy zwycięstwa pod Sedanem, nie miałyby sensu.

Jednakże, zdaje się, że namiestnik hr. Thun popełnił błąd, nie poprzestawając na rozwiązaniu rady, lecz mianując równocześnie hr. Condenthovego komisarzem rządowym. Celem bowiem tej operacji jest niewątpliwie złamanie w radzie libereckiej dotychczasowej większości niemiecko-narodowej na korzyść umiarkowanego stronnictwa. Aby dopiąć tego celu wystarczyło rozwiązać radę i zarządzić nowe wybory. Natomiast mianowanie nadzwyczajnego komisarza może spowodować ten fatalny skutek, że przy ponownych wyborach dwa wrogi stronnictwa niemieckie, wobec wrzasków „persekcucji“ połączą się celem ponownego wyboru dotychczasowych radców, o czem już przebiegają w Libercu.

Nie sądzimy, aby przywódcy niemiecko-liberalnego stronnictwa byli wrogi zaproponowali hr. Taaffemu rozwiązanie rady libereckiej, jak twierdzą niektóre niemiecko-narodowe organa. Hrabia Thun dopiero po wydaniu rozporządzenia odwiedził pana Schmeykala, któremu więc dopiero wtedy wydomaczył powody swego rozporządzenia. Jesteśmy jednak pewni, że p. Plener, lub baron Chlumecky jako minister spraw wewnętrznych, byłby w danych okolicznościach tak samo rozwiązał radę liberecką. To też nawoływania organów niemiecko-narodowych do walnej opozycji przeciwko gabinetowi z powodu rozporządzenia namiestnika Thuna zapewne pozostaną daremnymi. Solidarność narodowa jest konieczna wobec obcego wroga, ale nie może sięgać tak daleko, aby wszystkie stronnictwa pewnej narodowości solidaryzowały się w czasie pokoju i wobec bezstronnego rządu z ladajaką frakcją warcholów. Tak samo jakbyśmy nie posuwali w Galicji solidarności narodowej do tej przesady, aby się ujmować np. za jaką polską frakcją socjalistyczno-panslawistyczną, gdyby władze dopuściły się wobec niej aktu należytej energii, tak samo od wszystkich roztopnych stronnictw niemieckich

sluszenie żądać można, aby z rozwiązania rady liberalnej nie robiły wrzaskowego zamachu na prawa Niemców w Austrii.

Ponowne wybory w Libercu odbędą się w ciągu 6 tygodni, Wynik ich będzie zależał jedynie od tego, czy władzom uda się zapobiedz pogodzeniu się dwóch tamtejszych wrogich stronnictw niemieckich. W każdym razie dotychczasowy burmistrz Schuecker nie otrzyma ponownie tego urzędu, bo choćby nowa rada celem demontacji wybrała go ponownie, nie otrzymałby rządowego potwierdzenia.

Korespondencja powyższą uzupełniamy kilku szczegółami, objaśniającymi rozwiązanie rady miejskiej. Jak wiadomo, toczy się w Czechach walka narodowościowa, a walkę tę potrzymują i toczą z obu stron żywieli najskrajniejsze, rozwiązana zaś rada liberecka była właśnie ogniskiem narodowościowych agitacji najgorszego gatunku. Można mieć różne zapatrywania co do czeskiego prawa państwowego, można zresztą potępiać husyckie i młodo-czeskie wybrki przyjaści i towarzyszy p. Grega, ale odmawiać Czechom prawa do bytu i do swobodnego rozwoju ich narodowości na całym obszarze królestwa czeskiego, jak to czynią Niemcy ze szkoły Knotza i radcy miejscy w Libercu, jest objawem szowinizmu narodowego, nie liczącego się ani z elementarnymi zasadami słuszności, ani z rzeczywistym stanem rzeczy. Odkąd Herbst zrobił niefortunne odkrycie „zamkniętego niemieckiego obszaru“ w Czechach, Niemcy, zamieszkujący północne Czechy, a przynajmniej prowincjonalni politycy tego zakątka, zaczęli uważać Czechów, osiadłych w gminach z większości niemiecką, za niepotrzebnych i szkodliwych przybywców. Wywiązała się ztąd bardzo niesympatyczna walka, której środkowym punktem był właśnie Liberec. Trudno byłoby wliczyć wszystkie „bohaterskie“ czyny ojców tego miasta, wystarczy tylko przypomnieć zachowanie się ich podczas ostatniej podróży cesarza Franciszka Józefa do Liberca, kiedy Czesi zostali poprostu przemocą usunięci od wszelkiego udziału w uroczystościach, a rada miejska powazyła się dyscyplinarnie wystąpić przeciwko nauczycielom czeskiej szkoły w Libercu, za to, że w czeskim języku cesarza witali. Nadto za uważał cesarz Franciszek Józef, podczas swego pobytu, że policja nosiła pruskie mundury, i choć cesarz zwrócił uwagę burmistrzowi, że umundurowanie takie jest niestosowne i żądał, żeby natychmiast zmieniono umundurowanie, burmistrz nie usłuchał cesarza. Tenże burmistrz Schuecker nie przypiął w dzień urodzin cesarskich orderu, udzielonego mu przez cesarza. Wreszcie przypomnieć należy postępowanie w sprawie muzealnej. W Libercu bowiem zostało niedawno założone muzeum przemysłowe, za pomocą znaczącej subwencji, udzielonej z funduszu krajowych. Ponieważ muzeum to ma oczywiście służyć dla potrzeb przemysłowych obu narodowości, przeto wydział krajowy, udzielając subwencji, zastrzegł wyraźnie, aby katalog muzealny był wydrukowany w obu językach krajowych. Ten słuszny i naturalny warunek wywołał gwałtowne oburzenie libereckich ultrasów, którzy postanowili raczej wyrzec się subwencji, niżeli dopuścić do drukowania czeskiego katalogu. Gdy dodamy jeszcze, że posiedzenia Rady miejskiej były widownią popisów pangermanskich agitatorów, których przemówienia nie mogły być ogłoszone w dziennikach krajowych dla względów cenzuralnych, to otrzymamy z grubsza nakreślony obraz stosunków, jakie zapanowały w stolicy północnych Czech, dzięki rządowi nielicznego, ale nieprzebierającego w środkach stronnictwa. (Redakcja „Kur. Pozn.“)

Niemcy.

* Berlin, 24 października. Cesarz wyjechał dziś o godz. 10 i pół przed południem do Blankenburga na polowanie, wstąpiwszy po drodze do Wittenberga, gdzie obejrzał nowy kościół.

— Ks. Bismarck zaprzecza w monachijskiej „Allg. Ztg.“ przez swego korespondenta berlińskiiego twierdzenia, jakoby z projektu wojskowego Verdyego, ułożonego za czasów jego rządów, można stawiać wnioski na korzyść obecnego projektu. Znał on projekt tylko w ogólnych zarysach: rozprzeźnienie armii przy stopniowym ćwiczeniu wszystkich zdalnych do służby wojskowej i zatrzymaniu trzyletniej służby. Ks. Bismarck twierdzi, że koszta projektu hr. Capriviego muszą względnie być znacznie większemi od kosztów projektu Verdyego.

— Przy wyborach uzupełniających do parlamentu w Kehlheim został wybrany kandydat centrum Rauchenecker 4218 głosami, dr. Sigl zaś otrzymał 4094 głosów.

— Rada kolonialna odbyła dziś przed południem posiedzenie pod przewodnictwem dr. Kaysera. Pomiędzy memoryałami, które mają zostać przedłożone Radzie, znajdują się także memoryał o Wschodniej Afryce, w którym dr. Kayser zamieszcza osobiste spostrzeżenia.

— Jeden z współpracowników paryzkiego „Figara.“ Boynodag, wydał broszurę p. t. „Leon XIII przed trybunałem współczesnych“, która ma zawierać rewelacje prof. Geffckena. Co sądzić o tej książce, której autor zdaje się być pomyslowym człowiekiem, pouczają nas próbki, zakomunikowane nam przez telegraf. I tak miano w 1882 r. z polecenia namiestnika bar. Manteuffla poczynić w Rzymie kroki, aby spowodować wnieście się Papieża w sprawy wewnętrzne Niemiec. Ojciec św. miał zakazać duchowieństwu alzackiemu udziału w antyniemieckiej agitacji. Leon XIII miał się na to zgodzić, ale otoczenie Papieża sprzeciwiło się wykonaniu przyrzeczenia. Zabawniejszą jeszcze jest inna historyjka z dziejów papieżkiego rozjemstwa w sprawie wysp Karolińskich. Geffcken powiada tedy, że odwołanie się Bismarcka do Papieża było dziełem wydalonego z Niemiec włoskiego dziennikarza, który w zmyślonym telegramie do jednego z berlińskich dzienników doniósł, że hiszpańska rada ministeryjna zamierza kwestyją sporną przedłożyć Papieżowi do rozstrzygnięcia, poczem Bismarck, który tę wiadomość uważał za prawdziwą, wyprzedził rzekomy zamiar Hiszpanii. Bajki te doczekają się niezawodnie dosadnej odpowiedzi ze strony ks. Bismarcka.

— Niemiecki poseł w Petersburgu, generał Schweinitz, opuszcza swe stanowisko na Nowy Rok i wstępnie w stan spoczynku.

— Obrady nad rosyjsko-niemieckimi traktatami handlowymi mają się rozpocząć w początku listopada po powrocie ministra skarbu Wysznegradzkiego, który jest przewodniczącym obojczy komisji.

— Socjalistyczna „Pfalz. Volksstimme“, wychodząca w Mannheim, ogłasza dokument, wykazujący, iż w bawarskim wojsku prowadzą zapiski co do stosunku, w jakim się znajdują rekruci do socjalnej demokracji. „Germania“ potępia ten sposób kontrolowania żołnierzy, zaznaczając, że tego rodzaju postępowanie może tylko popierać socjalną demokrację, zamiast ją zwalczać i zaznacza, że w każdym razie parlament zajmie się tą sprawą.

— O etacie pruskim piszą do „Magd. Ztg.“, że obrady między przedstawicielami ministra finansów a innymi galeziami administracji jeszcze nie zostały ukończone. O ile można dotychczas stwierdzić, to minister finansów nie zajął tak odpornego stanowiska wobec żądań innych ministerstw, jak to się mogło zdawać, sądząc po rozmaitych doniesieniach pism niemieckich. Wobec teraźniejszego stanu spraw domyślają się z wielu stron, że tegoroczny etat będzie się w wielu punktach różnił od zeszłorocznego.

— Szkoły, jakie poniosły pruskie koleje wskutek zmniejszenia się komunikacji osobowej z powodu cholery, obliczają na blisko 6 milionów marek. Jeszcze w pierwszej połowie października komunicya osobowa była bardzo słabą.

— W tych dniach ukazał się II tom „pamiętników generała-adjutanta Gerlacha“, zmarłego w 1861 r., obejmujący czas od 1853 do 1861 r.

— Wedle informacji „Voss Ztg.“, ma zostać przedłożony parlamentowi nowy projekt do ustawy o lichwie i do ustawy o zakupach na spłatę.

Cholera.

Wczorajszej niedzieli — pisze „Gazeta Turńska“ — umarła w Toruniu kobieta z oznakami choroby cholery podobnej. Chorowała już poprzednio w podobny sposób na berlicie. Mówiono nam, że miano na niej odbyć dziś sekcję dla rozpoznania natury choroby. O rezultacie dotąd nic dowiedzieć się nie mogliśmy.

Flisów uwijało się wczoraj dosyć po mieście. Byli to desinfekcyonowani i za wolnych od cholery przez lekarzy uznani. Ze to niekoniecznie chroni od zapadnięcia na tę cholere, wiadomo z wypadku Ulawskiego.

Trzysta tratw płynię do nas z Narwi i Buga po Wiśle. Jeśli mróz nie przeszkodzi, z końcem tygodnia bieżącego przebędą granicę i naprowadzą setki, niektórzy nawet mówią, że tysiące ludzi zbiegłych, wycieńczonych, źle żywnych, źle odzianych i z wodą wiślaną ciągle się stykających. Niebezpieczeństwo przez to rośnie. Wiedzą to wszyscy, ale zaradzić trudno, bo i handel, w którym tkwią miliony, zagrożony zupełną zaturą w tak blizkiej mrozu i kry porze, wymaga także uwzględnienia.

Peszt, 23 października. Od wczoraj wieczora godziny 6 do dziś wieczora godziny 6, zachorowało 13 osób, umarło 17.

Amsterdam, 23 października. W Ysselstein zachorowała jedna i w Hendrik-Ido-Ambacht również jedna osoba; w Harlemie zmarła jedna osoba.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomań, wtorek 25 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał starszemu magistratowi woźnemu Wintorowi w Poznaniu powszechną oznakę honorową w złocie, a podmaistrzemu ciesielskiemu Maciejowi Knitterowi w Kłoni w powiecie chojnickim medal ratunkowy na wstążce.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek komedia Włodz. hr. Koziebrodzkiego „W jesieni“, operetka Offenbacha „Płaczek i śmiech“ i obraz ludowy ze śpiewami i tańcami „Łobzowianie“.

Ceny niższe.

W czwartek komedia Kazimira Zaleskiego „Przed łubem“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanterijnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* Posiedzenie zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 26 października o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wspomnienie poświęcone pamięci Brunona Józefa Szafariewicza, dr. fil. i b. profesora, członka i b. przewodniczącego wydziału. 2) Przedłożenie listu W. Ks. Poznańskiego, ofiarowanego do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk przez pp. Henryka i Teodora Mańkowskich (z przedstawieniem okazów). 3) Przedłożenie listu p. M. Maryańskiego z Kalifornii: „Baja California“ i przedstawienie nadesłanych okazów. 4) Komunikaty. 5) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatoński, sekretarz wydziału.

* Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro w środę dnia 26 października o godzinie 5 po południu. Na porządku obrad pomiędzy innymi: zmiana statutu miejscowego zabezpieczenia chorych robotników z dnia 5/27 listopada 1886. Sprawozdanie i wnioski magistratu o zbiorniku na Winiarach.

* W sobotę dnia 29 b. m. odbędzie się na sali Bazarowej o godzinie 6 wieczorem odczyt p. dr. Władysława Rabskiego na temat: „O nowszych prądach poezji polskiej“. Dochód czysty na rzecz Ochotnicy na Zagórz. Blizsze szczegóły w inseracie.

* Pan dr. Kapuściński odbiera codziennie od najwyższych władz administracyjnych, sądowych, szkolnych i sanitarnych, listy pełne głębokiego uznania dla cennej rozprawy jego p. t. „Co to jest cholera i jak ją zwalczać należy?“. Uznanie to niemieckich współobywateli dla polskiego autora jest chyba najlepszą rekomendacją dla cennej rozprawy jego.

* Dwie główne wygrane loteryi pruskiej po 300

tysięcy marek już wyszły i to w sobotę przed południem na nr. 167471 i wczoraj przed południem na nr. 155413. W Poznaniu obiega pogłoska, że pierwsza z tych wygranych przypadła do jednej z tujejszych kolektur.

* Destylatora Lewka, który to oszukiwał władze celne przy denaturowaniu okowity, skazano w sobotę *in contumaciam* (Lewek uciekł po odkryciu tego oszustwa) na 10,160 marek kary lub rok więzienia.

* Oborniki. W trzecim kwartale r. b. wywędrowało z powiatu obornickiego 22 rodzin resp. samotników, razem 28 osób. W roku zeszłym wywędrowało w tymże kwartale 82, a w roku 1890 mniej 17 osób t. j. 55.

* Września. W niedzielę dnia 30 października na sali hotelu pod Czarnym Orłem (p. Machowicza) urządził Kółko Spiewackie „Lutnia“ we Wrześni na cel dobroczynny wieczorek teatralno-wokalny. Odegrane będzie „Qui pro quo“ czyli „Swaty faktora“, komedia w 3 aktach ze śpiewkami przez Błotnickiego. W międzyaktach wykona Kółko Spiewackie: 1) „Pieśń zgody“, W. A. Mozart. 2) „Do Węgrzyń“, 3) „Dziad i baba“, 4) „Mnohaja lita“ (pieśń maloruska). Początek przedstawienia o godzinie 7 1/2 wieczorem. Ceny miejsc są następujące: Krzesło numerowane 2 marki, I miejsce 1,50 m., II miejsce 1 m., miejsce do stania 50 fen. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą osobnych zaproszeń się nie wysłało. O liczny udział znanych gości i członków uprasza Zarząd.

* Z kroniki szkolnej. Ustanowieni zostali definitywnie: nauczyciele Krajka z Mochów w Dornowie, Nentwig w Jankowie przygodzkiem od 1 października, Kłowski z Bachorzewa od 15 października w Hubach Krotoszyńskich, Salbach z Kąkolowa w Górzynie, Kozuszkiewicz z Prochów w Sabinowie, Cygański z Baszkowa w Obrze, Michałowicz z Witowa w Rusiborzu, Sempłowski z Zacharzewa w Strzyżewie od 1 listopada, Wenek z Rogorzewa od 1 stycznia 1893 w Zacharzewie, Fuchs w Konarach, Olejczak w Mechnicach, Fröhlich w Myjomicach, Knispel w Mixacie, Torge w Kębłowie, Grehl w Miłostawiu, Schun w Bierzlinku, Schneider w Buku, Pressler w Domachowie, Gillert w Skalmierzycach, Konopiński w Wojałowicach, Schütz i Czachowski we Wrześni, Pomorski w Graboszewie, Wilgocki w Orzechowie; — odwołanie nauczyciela Klent z Tuchorzy od 4 września w Gościszynie, Nowald w Komorzu od 1 października, Jęchorek w Jaraczewie, Kniebe w Goli, Jankowiak z Dornowa w Mochach, Pappe z Sierakowa w Skwierzynie, Limpak ze Skwierzyny w Nundniu od 1 października, Lange z Krotoszyńskich od 16 października w Krotoszyńskich Hubach, Lewicki z Poznania od 1 października w Bloiszkach.

* Inowrocław. Pierwszą rocznicę swego istnienia obchodzić będzie Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu w niedzielę dnia 30 października r. b. na sali Hotelu Basta następującym programem: Część I. Rano o godzinie 7 1/2 nabożeństwo na intencję Towarzystwa. Część II. Wieczorem o godzinie 7. 1) Koncert instrumentalny. 2) Zagajenie nadzwyczajnego zebrania. 3) Śpiew ogólny „Polski Przemysł“. 4) Sprawozdanie sekretarza z czynności Towarzystwa roku ubiegłego. 5) Odczyt na temat: „Polski przemysł a żydzi“. 6) Deklamacje. Część III. „Z miłości“, komedia w 1 akcie przez Mosera, przekład Walewskiego. „Dwaj dragoni“, śpiew charakterystyczny. „Bracia rocznica“, śpiew ogólny. Część IV. Taniec. O godzinie 12 wspólna kolacja. Wstęp dla członków Towarzystwa 50 fen., dla gości 75 fen. Za udział w tańcu placą członkowie innych Towarzystw 1,50 m., nieczłonkowie 3 marki. Kolacja 1 markę od osoby. Otwarcie kasy o godzinie 6 wieczorem. Biletów nabyć można poprzednio w handlu kolojalnym p. Chojnackiego, w zakładzie fryzjerskim p. Kwiatkowskiego, w składzie cygar p. Kuratowskiego. O jak najliczniejszy udział w tejże uroczystości Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej zaprasza

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Inowrocławiu.

Osobnych zaproszeń nie wysłało się.

* Kocyna. W seminarium tujejszym odbył się od 17 do 20 b. m. pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Lukego z Poznania powtórny egzamin nauczycielski. Z 19 nauczycieli, którzy się do egzaminu tego zgłosili, odstąpił jeden dla choroby, z reszty 18 otrzymało 13 świadectwo, uprawniające ich do definitywnego objęcia posad nauczycielskich.

* Pelpin. Druga rocznica założenia Katolickiego Towarzystwa Ludowego na Pelpin i okolicę odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 30 b. m. w sposób następujący: 1) W sobotę 29 b. m. po południu spowiedź członków w kościele katedralnym. 2) W niedzielę od 6tej godziny rano spowiedź dla członków i nie mogących spowiadać się w sobotę. O godzinie 8mej uroczysta suma z kazaniem i wspólna komunja św. w kościele parafialnym. 3) O godzinie 5tej po południu zebranie na sali p. T. Sikorskiego: a) śpiewy, b) przemowa prezesa lub wiceprezesa, c) odektamowanie wiersza o św. Janie Kantym, Patronie Towarzystwa, d) wykład o Kolumbie (ciąg dalszy), e) śpiewy. O jak najliczniejszy udział znanych członków w wspólniej Komunii św. i w zebraniu uprasza uprzejmie Zarząd.

* W sprawie dr. Harnacka, który zaprzecza wprost bóstwa Chrystusowi, tak pisze berliński korespondent do „Dziennika Pozn.“ (w niedzielnym numerze). „Wiedzę o wieszaniu się ministerstwa oświaty do sprawy profesora Harnacka coraz więcej gorączkuje (sic!) umysł, a w walce atramentowej (sic!) dwa mianościwa pisma objawiają zaciekłość dzwina: „Kreuz Ztg.“ i „National Z.“. W organach liberalnych szerzy się pogłoska, że partya ortodoksyjna (sic!) całą tę sprawę zapoczątkowała (sic!) chcąc nogę podstawić (sic!) wolnośnemu profesorowi, którego powołanie z uniwersytetu w Giessen do Berlina rozgoryczyło swego czasu w wysokim stopniu ewangelickie sfery kościelne. Przez kilka lat przychylny odgłosy polemiki, ale przed niedawnym czasem postanowili ortodoksyjni szermierze „profesora Harnacka na łód wyprawiać“ (sic!) W tym celu namówiono kilkunastu studentów fakultetu teologicznego, by zażądali od wolnośnego nowatora rady, jakie stanowisko zająć w przyszłości wobec „składu apostołskiego“. Zamierzano w ten sposób zmusić Harnacka do jaskrawszego wypuklenia (sic!) poglądów swoich i uciepić się „wyrażeniami namawiania do odstępstwa“, jakie owa „rada“ uproszona zawierać miała. Plan powiódł się znakomicie, a ministerstwo oświecenia zastanawia się dzisiaj, o ile śmiały (tylko śmiały?) reformator przekroczył granice zakreślone swobodzie akademickiego wykładu.

Oczywiście nikt nie może odmówić ministrowi oświecenia prawa czuwania nad teoriami głoszonymi z katedry uniwersyteckich, ale dziwić nas musi, że nie godząc się na teorię prof. Harnacka i uważając je za szkodliwe dla państwa, (tylko?) powołano niesympatycznego(?) nowatora w ogóle do uniwersytetu berlińskiego. Śmiały pogląd tego, który ośmielił się zakwestyonować znaczenie składu apostołskiego, (czemu tak niejasno?) były już

znane w Giessen i ziożone w kilku Harnackowskich rozprawach, a dzisiejsze wystąpienie jest tylko konsekwencją poglądów, które od lat wielu dla nikogo nie były tajemnicą. To też zdaje się, że zwożona „Kreuz Ztg.“, by prof. Harnacka natychmiast z katedry usunąć z wyższych wydziałów powołał, nie spełnia się, tem bardziej, że cały uniwersytet podobno gotów jest w danym razie wystąpić w obronie śmiałego (!) teologa (korespondent „Dziennika“ widocznie też!).

Zwracamy na powyższą korespondencję uwagę naszych czytelników, a mianowicie szanownego duchowieństwa.

* Ostrzegają z Rzymu przed oszustem Emilio Cremonese degli Antelmi, który waleśa się po świecie i na podstawie fałszywych dokumentów zbiera składki na kościół św. Jochaima w Rzymie, podając siebie za urzędnika w sekretaryacie stanu i obiecując każdemu, co złoży 50 lir, pięknie wykonane brewe wraz z krzyżem komandorskim jednego z orderów papieskich.

* Zakaz arnsberski przedziurzył się w monasterński, Czegośmy się domyślali — pisze „Wiarus“ — to się sprawdziło. Donoszą nam bowiem, że i Horst-Emscher i w Recklinghausen, w dycezyi i rejencyi monasterskiej zakazano polsko katolickim „Towarzystwom św. Józefa“ i „Najświątszego Serca Jezusowego“ nosić chorągiew i wszelkie oznaki przy procesjach i pogrzebach. Najbardziej podobnie więc wyszedł ten nieszczęśliwy zakaz od samego naczelnego prezesa Westfalii, p. Studta, który też i naszym „Wiarusom Polskim“ bardzo się interesuje. Nie możemy bowiem przypuścić, aby obydwa prezsi rejencyjni, z Arnsbergu i Monasteru umówili się, aby wspólnie takie wydać rozporządzenie. — Jakkolwiek zaś rzeczy stoją, to jednak polskie nosy nie przemieniają się w niemieckie deby! Na takie cuda trzeba długie czekać wieki. Polska natura wiele przetrzymała ucisków i przesłaowań, to i ten za kaz zapewne nie jej nie zaszkodzi, tylko owszem wywoła nowe sily żywotne na długie lata, i będzie bodźcem, że nasi robotnicy polscy podążą sobie bratnie dlonie, i więcej jak dotychczas w Towarzystwach jednoczyć i łączyć się będą.

To koniecznie zrobić powinni.

* We wyślijkach na dystans pomiędzy Wiedniem a Berlinem przybył, jak wiadomo, baron Reitzenstein pierwszy z oficerów pruskich do Wiednia i to na klaczy „Lippespringe“, używanej poprzednio w zaprzęgu, którą za 1500 marek zakupił. Wycieczona i opada z sił klacz, padła zaraz po przybyciu do Wiednia. W 5 godzin 9 m. po przybyciu barona Reitzensteina, nadszedł do Wiednia porucznik Thaer na siwce, która bez najmniejszego uszczerbku w zdrowiu całą tę drogę przebyła. Siwka ta pochodziła z Galicji, a nabył ją jako pięcioletnią klacz porucznik Thaer przed dwoma laty w Krakowie z kilku innymi końmi roboczymi dla ojca swego i dał za nią 90 złr, w roli używano ją do orania, włóczenia itp. w ogóle do prac w roli i gospodarstwie, przyczem okazały się wytrzymałą, niestrudzoną i żartą. Z tego powodu i z powodu znakomitych nóg postanowił porucznik Thaer na niej odbyć wyślijkę dystansową — i rezultat był świetny. Polska ta siwka przybyła do Wiednia jako druga w 78 1/4 godzin bez ran od ostróg lub znaków od szpiczarki, a przedewszystkiem zupełnie zdrowa. Ostatnie 8 mil po powrocie koleją odbyła swobodnie na nogach w przeciągu 4 godzin i ważyła po 24 godzinach znowu tyle, co przed wyślijkami, to jest 865 funtów. Obecnie znowu używają ją do robót w roli. Zreszty co do wytrzymałości koni, to niezawodnie konie kozackie są pod tym względem najlepsze. Zeszłego roku naprzykład kozacy, stacyonowani w Zamosciu, dotarli po utrudzających manewrach aż do Krasnego Stawu, i ztąd zaraz na rozkaz hetmana ruszyli z kopyta do Warszawy, którą to drogę, wynoszącą 27 mil, przy czem przebyć musieli w bród dwie rzeki, Wieprz i Wisłę, przebyli w 24 godzinach. Na miejscu we Warszawie nie brakło ani jednego kozaka, ani jednego konia.

* Kalendarz. Jutro w środę 26 października św. Ewarysta Papieża.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 46. Zachód o godzinie 4 minut 42.

Składki.

Zebrań na naukę języka polskiego na weselu p. Kaczmarka dnia 11 b. m. marek 10 fen. 5.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 43 i zawiera: Pogląd na stan i sprawy rolnictwa naszego w W. Ks. Poznańskiem przy końcu III kwartału 1892. — W odpowiedziach na pytania: Fosforanu potażu, jako jednego z nowszych silniejszych sztucznych nawozów, gdzie dostać można? Sadzenie okopowych w miejsce wypalonej przez susze latowe koniżyny, mianowicie z użyciem obornika, nie byłoby praktycznym? Czy na role, gdzie obecnie przyorany jest nawóz stajenny pod kartofle, można rozsiąć bez ryzyka, przed zimą, tomasówkę i kaitn? Uprawę pod bobik przed zimą, jak wykonać najlepiej? Jak postąpić z łubinem, który przy sprężeniu na ziarno wykruślił się i teraz gesto i bujnie wyrasta, aby przy mającej się w zimie wywozić i rozrzucać mierzwie stajennej, nie zawadzał. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 października.

BAZAR. Pani Modlińska z Królestwa Polskiego, hr. Bniński z Samostrzela, Chłapowski z żoną z Kopszowa, hr. Mielżyński jun. z Samostrzela.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 24 października. Miejskie targowisko centralne. (Urządowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajski i przedwczorajski) 8886 sztuk bydła rogatego (123 duńskich i szwedzkich), 12783 sztuk trzody chlewniej (między niemi 227 duńskich, 1134 bakunów), 1280 cieląt, 10438 skopów. — Bydło rogate. Targ z powodu ostatniego niepomyślnego targu na mięso, był bardzo powolny: wszystkiego nie rozkupiono. W lepszym towarze zaszła pewna żyłka w oenach. Do II i III gatunku, zaliczono 1/3 spędu mniej więcej 1250 sztuk płacano za gat. I 56—60 m., za gatunek II 48—54 m., za gat. III 40—46 m., za gatunek IV 34—38 m., za 100 funt. wagi miesięj. — Trzoda chlewna. Targ przy drobny ekscypie był lichi, atoli z wyjątkiem kilku bakunów rozkupiono wszystko. Najdelikatniejszego krajowego towaru, 220—250 f. wagi żywej, było znów bardzo mało i ztąd pożądaną. Płacano za gat. I 67—58 m., za wyborowe wyżej, za gatunek II 54—56 m., za gatunek III 50—54 m., za 100 funt. przy 80 pret. tary za sztukę. Za bakuny płacano 45—46 m. za 100 funt. — Cielęta. M.

mo średniego spędu interes był bardzo powolny. Płacano za gatunek I 63—65 fen., za wyborowe partye wyżej, za gatunek II 58—62 fen., za gatunek III 48—57 fen. za funt wagi miesięj. — Skopcy. Ceny spady i przy wielo słabym handlu pozostało dosyć dużo na targu. Płacano za I gat. 35—42 fen. za najlepsze angielskie jagnięta 53 fen., za gatunek II 30—36 fen. za funt wagi miesięj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacono za sztukę ceną, lecz po odciążeniu przeciętowej wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona zostala.

(K) Poznań, 25 października. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: potw.

Cena wywoźna: — Wywoźniano — w miejscu (bez beczki) tw. opodat. 50-ta 50,50, 70-ta 31,00 m., październik 50-ta 50,50 70-ta 31,00 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.

(Sprawozdanie targowe).

Okowita (s beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles.

Wywoźniano — w miejscu. Cena wywoźniana — m., w miejscu bez beczki 50-ta 50,30 m., 70-ta 30,80 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — m.

Wrocław, 24 października 1892 r.

Zyto (za 1000 — funt.) na wywoźniano — cent.

Cena wywoźniana — m., październik 139,30 żąd., październik-listopad 139,00 żąd., listopad-grudzień 139,00 żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 m.

podatk konsum., — wywoźniano — litr. uplyn. wywoźniano — m., na październik (50-ta) 50,30 żąd., (70-ta) 30,80 żąd., listopad-grudzień — żąd.

Magdeburg, 24 październ. — Cukier szary excl. worka 99%, 14,60, cukier szary excl. 88% 14,40, cuk. szary excl. 75% Rendem. —, Druzi produkt excl. 75% Rendem. 11,65, Usposobienie: stale. n. Rafinada chlebowa 28 25 f. Rafinada chlebowa II 27,75 mielona rafin. z beczką 27,75 miel. Mella I z beczką 26,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 14,25 — plc., 14,25 — żąd., listopad 14,25 — plc., 14,30 — żąd., grudzień 14,40 — plc., 14,45 — żąd., styczeń-marzec 14,62 1/2 plc., 14,67 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 24 października. — Okowita stale, za październik-listopad 22 — żąd., listopad-grudzień 22 — żąd., grudzień-styczeń 21 1/2 — żąd., kwiecień maj 22 3/4 — żąd. — Kawa good average Santos za październik 75 1/2, za grudzień 75 1/2, za marzec 74 —, za maj 73 —. Usposobienie: stale. Obrót 2000 miech.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina. Barometr. Wiatr. Stan powietrza. Temp. w Cel.

24. Po połn. 2 748,7 PldZ. burzl. zachm. + 5,8

24. Wiecz 9 750,0 PldW. słaby zachm. + 3,1

25. Rano 7 751,0 PldZ. umiar. zachm. 1) + 0,5

1) Rano śron.

Dnia 24 października maximum ciepła + 6,0° Cel.

24 minimum — 2,0°

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1093)

„VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZWI, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odio-nych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Zur guten Stunde. Czasopisma wychodzące na-kladem pp. Bong & Comp.

w Berlinie W. 57 opuścił prasę zeszyt 4 VI. rocznika i zawiera pomiędzy innymi: Biedne dzieci. Często bardzo spotykany na ulicach nędznie ubrane postacie dzieci, które się od-ają zajęciem nie różniącym się w niczem od zebrania. Po-мимо wszelkich starań najmłodszych czasów aby słabych i maluczkich możliwą otoczyć opieką, nie udało się dotąd zaradzić dostatecznie wyższm niedogodności. Artykuł ten napisany krytycznie przez Fischera, a ilustrowany p. Bindego, wielkie budzi zajęcie. Oprócz tego wiele nowych powieści i nowelek. Ryciny i akwarele odznaczają się świetnym wykonaniem. Z dodatków literackich otrzymuje się teraz „Der zerbrochene Krug“ Kleista. Cena zeszytu wychodzącego co 2 tygodnie wynosi tylko 40 fen.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. października 1892 roku.

Ochodzą. Przychodzą. Ochodzą. Przychodzą.

Poznań-Krzyż. 6,48 rano. 4,43 rano. 4,54 rano. 4,09 rano.

10,35 przed poł. 7,40 rano. 10,39 przed poł. 8,20 rano.

12,50 w poł. 10,09 przed poł. 3,45 po poł. (z Leszna).

(do Rokietnicy). 7,02 wiecz. 10,21 przed poł.

2,90 po poł. 3,13 po poł. 8,25 wiecz. 2,20 po poł.

8,21 po poł. 6,18 wiecz. (do Leszna). 5,47 po poł.

4,59 po poł. (z Rokietnicy). 1,40 rano. 12,14 w nocy.

7,16 wiecz. 6,48 wiecz. 1,42 w nocy. 4,30 rano.

(do Rokietnicy). 7,55 wiecz. 4,57 rano. 8,58 rano.

8,20 wiecz. 1,20 w nocy. 10,34 przed poł. 2,37 po poł.

12,36 w nocy. 4,24 po poł. 5,44 po poł.

7,25 wiecz. 11,55 w nocy

Poznań-Berlin-Guben. 1,42 w nocy. 4,30 rano.

4,57 rano. 8,58 rano.

10,34 przed poł. 2,37 po poł.

4,24 po poł. 5,44 po poł.

7,25 wiecz. 11,55 w nocy

Poznań-Kluczbork. 6,50 rano. 8,35 rano.

10,40 przed poł. 2,03 po poł.

2,51 po poł. 6,19 wiecz.

8,06 wiecz. 11,38 w nocy.

Poznań-Pila. 4,46 rano. 7,24 rano.

10,47 przed poł. 1,58 po poł.

4,48 po poł. 6,48 wiecz.

5,53 po poł. 9,40 wiecz.

Poznań-Strzałkowo. 5,02 rano. 9,05 rano.

12,16 przed poł. 3,34 po poł.

5,53 po poł. 9,40 wiecz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia 24 25 22 24

Poznań stalej. 155 50 155 — Niem. 3% opoz. pań. 86 70 86 60

na październik 159 50 159 — Consol. 4% 106 90 106 90

na kwiecień-maj 159 50 159 — Consol. 3 1/2% 100 40 100 30

Zyto stalej. 139 75 139 75 Pozn. 4% l. zast. 101 75 101 75

na październik 142 75 142 75 Pozn. 3 1/2% l. zas. 96 90 96 60

na kwiecień-maj 142 75 142 75 Pozn. listy rent. 102 75 102 70

Oljé rzep. stale. 51 40 51 60 Pozn.

Loterya. (Bez gwarancyi.) Czwarta klasa 187 król. pruskiej loteryi.

(1.) Berlin, dnia 24 października 1892 r.

(Numer, przy którym wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

Table of lottery numbers for the first drawing, including columns for numbers and their corresponding prizes.

(12) (Popołudniowe ciągnięcie.)

(Numer, przy którym wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

Table of lottery numbers for the second drawing, including columns for numbers and their corresponding prizes.

Table of lottery numbers for the second drawing, including columns for numbers and their corresponding prizes.

Table of lottery numbers for the second drawing, including columns for numbers and their corresponding prizes.

Na Miesiąc Październik.

Różaniec do Najświętszej Maryi Panny oraz Droga Krzyżowa. Str. 48. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen. 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. z przesyłką.

Godzinki o Niepokal. Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. str. 30. Cena za egzempl. 10 fen. z przesyłką 15 fen. 50 egzempl. 4 m. 100 egzempl. 7,50 m. Poleca i odwrotną pocztą wysyła.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego, Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Bank Ziemski w Poznaniu. (Kapitał zakładowy 1,200,000 M.) Pośredniczy w parcelacji, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wdzierżawianiu majątków ziemskich.

St. Opieliński Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie. Świece ołtarzowe wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Magazyn bławatów, płócien, bielizny, stołowych, dywanów pod firmą F. Raczkowski, ulica Nowa w Bazarze poleca na porę jesienną i zimową wszelkie nowości.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT Poznań - Bazar

Płaszcz, dolmany i kabaty; Matery jedwabne i wełniane; Suknie odpasowane; Barchany kolorowe; Negleże; Pończochy i skarpety; Koszulki damskie i męzkie; Płótna ślaskie, bielefeldzkie i hennutskie; Kapy i ornaty; Baldachy i chorągwie; Alby, komże i wszelka bielizna.

Artykuły kościelne

Materye złote i srebrnolite; Materye jedwabne i wełniane; Dywan w we wszystkich wielk. i gat.

A. Andruszewski, Wielka Rycerska ul. Nr. 8. Magazyn mebli i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Wielobn. Duchowienstwo polecam wielki i urozmacony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstracje w różnych stylach, puszki do komunikatów i hostyi, klelechy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampuki, kropidła, kołki do wody święconej, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kądziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesji, kiere, lampy kościelne (wleczne) i przed obrazne.

T. Krzyżanowski, hurtowny handel żelaza w Poznaniu, Stawska ul. 17. Od 1-go stycznia 1893 r. poszukuję dla mej córki, która złożyła egzamin w wyższej szkole żeńskiej, miejsca w dystyngowanym polskim domu lub u samotnej pani, którejby była towarzyszką i pomocą w gospodarstwie, gdzieby miała sposobność nauzenia się do polski. Posiada znakomite świadectwa i polecenia. Pensijski się nie wymaga. Łaskawe oferty proszę nadesłać w języku niemieckim lub francuskim.

Wody mineralne

W sobotę, dnia 29 października odbędzie się w sali Bazarowej odczyt na dochód Ochronek na Zagórzu p. Dr. Władysław Rabski wygłosi: O nowszych prądach poezji polskiej.

Prasa parowa KONCERT p. Sembrich na sal Lambert w piątek 28 października wieczorem o godzinie 7 1/2. Bilety po 5 i 2 M. u p. Ed. Bote & G. Rock.

Wielobn. Duchowienstwo polecam wielki i urozmacony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstracje w różnych stylach, puszki do komunikatów i hostyi, klelechy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampuki, kropidła, kołki do wody święconej, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kądziła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesji, kiere, lampy kościelne (wleczne) i przed obrazne.

Jasiński i Ołyński, Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej. Poznań, Śty Marcin 62. Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

J. Stark w Poznaniu specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych. Wilhelmowska ulica 21.